

KULTURA JAKO SUMIENIE CYWILIZACJI

Ogromny dorobek jaki pozostawił po swoim pontyfikacie Jan Paweł II zawiera inspiracje, które na długo otwierać będą płaszczyzny rozumienia nie tylko współczesnego chrześcijaństwa, jego przesłań i dróg po których chodzą wyznawcy, wierni czy choćby tylko obserwatorzy. Dorobek ten otwiera dostrzeganie najważniejszych dylematów i naucza o naturze współczesnej cywilizacji, a także o związanej, aczkolwiek nie identycznej z nią kulturą, wskazuje na stare, jak i nowe zagrożenia, które ukrywają się w blasku osiągnięć technicznych i organizacyjnych, technologiach produkcji i usług, coraz większych możliwościach przekazu i przetwarzania informacji. Wszystkie te osiągnięcia ukazane są w nauczaniu Jana Pawła II, a wcześniej jeszcze w myśli Karola Wojtyły jako możliwości i wyzwania, realia i perspektywy, ale zawsze poprzez pytanie: Na ile bronią one powołania i godności, wolności i odpowiedzialności człowieka? W jaki sposób rzeczywistość indywidualna, ale i zbiorowa, taką jaką jest właśnie cywilizacja i kultura, tworzy, a na ile niszczy najcenniejsze wartości dane nam w doświadczeniu i wyobraźni, codziennym zmaganiu, ale i duchowości współczesnych? Cywilizacja i kultura zawsze wykazywały się aktywizacją wewnętrznych i własnych dynamizmów rozwoju, ale dynamizmy te nie zawsze się wspierały, a często stały w otwartym konflikcie. Ich integracja leży w żywotnym interesie każdego człowieka i narodu, jest wyzwaniem dla społeczeństw współczesności.

NAPIĘCIE POMIĘDZY KULTURĄ I CYWILIZACJĄ JAKO SYMPTOM RZECZYWISTOŚCI PONOWOCZESNEJ

Jeśli przez cywilizację rozumieć techniczne i organizacyjne osiągnięcia działalności człowieka służące zaspokojeniu jego potrzeb o charakterze instrumentalnym, a przez kulturę aktywność realizującą duchowy wymiar istnienia przejawiający się w systemach wartości moralnych, społecznych, artystycznych i religijnych, a więc tych które mogą być określone za Antoniną Kłoskowską *autotelicznymi wartościami kultury*, to epoka modernizmu i wszystkiego co następuje po niej, a co nazywane jest ponowoczesnością, jest dramatem narastającego zmagania się obu tych realności. Możliwości nowych technologii, które odkrywa człowiek szybciej niż wszystkie inne tak bardzo wyprzedzają możliwości rozumienia ich zastosowań,

różnorodnych konsekwencji i społecznej adaptacji, że nader często staje on w sytuacji poważnego wyalienowania, utraty orientacji, a nawet otwartych sprzeczności pomiędzy tym, co możliwe, a tym co akceptowalne, tym, co wykonalne, a tym, co legalne, tym, co stwarzane, a tym, co uświadamiane.

Sankcjonowanie pojawiającej się rzeczywistości jako standardu kulturowego jest oczywiście możliwe przy zawieszeniu wymogów zintegrowanego pojmowania człowieka i jakże częstych prób sprowadzenia kultury jedynie do systemu realnych zachowań. Zabiegi takie dają pewne możliwości redukcji napięć pomiędzy praktyką codzienności lub technologicznymi projektami organizacji życia społecznego a oczekiwaniami wynikającymi z ugruntowanych oczekiwań moralnych, nie eliminują jednak coraz bardziej konsekwentnie podnoszonych pytań o wartości i emocje leżące w skumulowanym dorobku całych generacji, pytań o wyeliminowane fragmenty osobowości kulturowej wielu środowisk i grup wchodzących ze sobą w bezpośrednie relacje, w tym także i konflikty. Technika i zachowanie wyprzedza więc często działanie, jako zorientowaną na konkretny cel realizację świadomie wybranych wartości. Sfera kultury staje się w tych warunkach jedynie czymś w rodzaju „parametru” realnie powstających procesów i sytuacji, ale dalece nie ogarnia i nie integruje wszystkich ich komponentów. W znaczącym wymiarze jest często wręcz dysfunkcyjna ze względu na symboliczny wymiar jaki nakłada właśnie na zachowania, wiążąc je w konstelacje, sekwencje, podległości czy hierarchie, które nie zawsze nadążają za funkcjonalnymi wymogami nowej organizacji życia, technicznej sprawności urzędzeń i możliwościami przyspieszonych form komunikacji.

Napięcie jakie tworzy się w ten sposób pomiędzy kulturą a cywilizacją wytwarza sytuację zagubienia tożsamości zarówno działań, których definicja staje się często w różny sposób rozmyta, eklektyczna, a nawet niemożliwa do jakiegokolwiek ustalenia, jak też podejmujących je osób. Zanik tożsamości skutkuje egzystencjalnym zaniepokojeniem, chaosem aksjologicznym, stłumionymi potrzebami o charakterze osobowym, bo to właśnie osoba ludzka staje przed napięciem jej podzielenia, fragmentaryzacji i rozczłonkowania, na przypisanie do partykularnych wymogów ponowoczesnych funkcji i ról. W ten sposób zagrożona staje się nie tylko osoba, ale i rola, która jest przecież czymś więcej niż obsługą technokratycznego systemu, ale odległość cywilizacji od kultury rozrywa jej duchowe tkanki, społeczne integratory i wprawia delikatną konstrukcję życia zbiorowego w stan schizoidalnego drżenia, czasami pustki i utratę rzeczywistych dynamizmów rozwoju.

KULTURA JAKO UKOJENIE

Lekarstwem na redukcję napięcia pomiędzy cywilizacją a kulturą jest w istocie sama kultura. Aby wykazać istotę problemu zwrócić należy uwagę na z jednej strony globalny, a drugiej lokalny kontekst cywilizacyjnego falstartu. W wymiarze globalnym rozwój gospodarek prowadzi do narastania wielowymiarowych różnicowań, dystansów i ekonomicznych dysproporcji, które przejawiają się dzieleniu świata na strefy, czego przykładem jest termin tak zwanego „trzeciego świata”,

liczne wojny plemienne posiłkujące się ideologiami, a co istotniejsze przemysłem zbrojeniowym krajów „pierwszego” i „drugiego świata”, gwałtowne nasilenie migracji, które niesie ze sobą napięcia o charakterze kulturowym, religijnym i socjalnym, podporządkowanie gospodarek krajów biedniejszych globalnym potentatom finansowym. W wymiarze lokalnym postępy cywilizacyjne przyniosły tyleż dobrego, co złego, bardzo często w jaskrawej sprzeczności i interesami i potrzebami małych społeczności, skutkując zanieczyszczeniem ich środowiska i marginalizacją kultury, traktowanej w najlepszym przypadku jako atrakcja turystyczna. Rozczarowanie i dezintegracja, to częste doświadczenia społeczności lokalnych w równym stopniu narażonych niż nagrodzonych zdobyczami cywilizacji w znanej nam postaci.

Wspomniane napięcia i rozbieżności pomiędzy technicznymi i ekonomicznymi możliwościami, a potrzebą integracji różnych obszarów życia rodzą zainteresowanie poszukiwaniem wartości wokół których możliwe byłoby scalanie duchowych, symbolicznych i materialnych wymiarów tak zbiorowej, jak i indywidualnej aktywności człowieka. Rodzi się nieodparta potrzeba poszanowania godności, a w ślad za nią tożsamości, poszanowania właściwych relacji między tym, co partykularne, wycinkowe, przypisane do formalnej lub rynkowej roli, a tym, co scalające i hierarchizujące, pomiędzy tym, co funkcjonalne i efektywne, a tym, co akceptowalne i dające poczucie życiowej satysfakcji. Coraz bardziej poszukiwana potrzeba „uczłowieczenia” cywilizacji staje się wręcz koniecznością integrowania rozbijanych form życia społecznego i swoistego ukojenia po długich latach dysharmonii niewspółmiernych skal wartości. Oznacza to jednak, że to nie w sferze cywilizacji leżą wartości bliskie osobie ludzkiej. To w sferze kultury, do której z takim lekceważeniem odnoszą się liczne projekty reform cywilizacyjnych, poszukiwać należy wspomnianego ukojenia i dowartościowania kondycji osobowej, to sfera kultury jest polem dyskursu dla znalezienia poczucia tożsamości, a więc także wolności i odpowiedzialności.

Zrozumienie istotnej roli kultury w dynamice przemian cywilizacyjnych staje się współcześnie coraz wyraźniejsze w świecie projektowanym przez ponadnarodowe koncerny i organizacje gospodarcze, w świecie narastającej różnorodności kulturowej, konfliktów etnicznych, ale także udanej współpracy wszędzie tam, gdzie udało się wkomponować i respektować kanony kulturowej obecności wielonarodowych grup pracowniczych. Powrót do szacunku dla kultury wyrasta zarówno z obserwacji realnego przyrostu postaw twórczych w warunkach możliwości zachowania tożsamości, ale także z coraz wyraźniej widzianych patologii do jakich prowadzi dominacja technokratycznej filozofii życia. Kultura w relacji do cywilizacji zaczyna spełniać funkcję jej aksjologicznej wrażliwości, staje się rezerwuarem zdolności umożliwiającej uratowanie jej ludzkiego oblicza respektującej nie tylko godność osoby ludzkiej, ale w równej mierze wolność od technologicznego przymusu, wolność do bycia w zgodzie z rdzennymi wartościami grupy, a w końcu także odpowiedzialną samorealizację. Kultura staje się więc ukojeniem poprzez niezauważalną, ale jakże niezbywalną rolę, którą można porównać jedynie do sumienia.

POMIĘDZY NAKAZEM I WOLNOŚCIĄ SUMIENIA

Jakże stare, i w teorii kultury prawie zapomniane pojęcia sumienia może okazać się rozwiązaniem wielu behawioralnie, redukcjonistycznie widzianych dylematów, które oświetla nauczanie Jana Pawła II, gdy wprowadza nas w relacje kategorii osoby i czynu, a więc tego, co niezbywalne w tym, co w cywilizacji technicznej tak okrojone i sprowadzone do zewnętrznych jego korelat, a więc czynu. Już proste zestawienie jakże nierozzerwalnych pojęć nakazu i wolności sumienia pokazuje, jak pozorne są zawarte w nich sprzeczności. Powierzchniowe odczytanie pojęcia nakazu stoi bowiem właśnie w sprzeczności z pojęciem wolności. Albo mówimy o nakazie, albo o wolności. Tej właśnie pułapce uległo jakże wielu teoretyków, badaczy, czy obserwatorów choćby współczesnych relacji cywilizacji i kultury, konceptualistów indywidualizmu pomyłonego z personalizmem, osobowości pomyłonej z osobą, prawami człowieka pomyłonymi z godnością, dyscypliny pomyłonej z odpowiedzialnością.

Kluczem, który pozwala ujrzeć zintegrowany charakter kultury, drogę wyjścia z cywilizacyjnej pułapki, jest właśnie to, co wewnętrznie nakazuje, co domaga się respektu, spełnienia i realizacji, ale co jest przejawem sprzeciwu wobec pomniejszenia, zmarginalizowania istotnych wartości, co stanowi prawo do wyboru, do zachowania i obecności, a co jest właśnie przejawem wolności. Wewnętrzny nakaz jest właśnie przejawem tej wolności, a więc czegoś, co nie może być wyeliminowane, co nie zostało zamienione na wartości pomniejszego rzędu, funkcjonalne, partykularne, fragmentaryczne. Kategoria sumienia doskonale przywołuje ten rodzaj integracji i połączenia.

„Wolność — pisze Karol Wojtyła w przywołanym dziele „Osoba i czyn” — zawiera w sobie zależność od prawdy, co z całą wyrazistością ujawnia się w sumieniu. Funkcja sumienia polega na określeniu prawdziwego dobra w czynie i na ukształtowaniu odpowiedniej do tego dobra powinności. Powinność jest doświadczalną postacią zależności od prawdy, której podlega wolność osoby”¹.

Cywilizacja nie może więc, jeśli nie ma utracić swoich zdolności jakkolwiek pojętego rozwoju, prawdy tkwiącej w rdzennych wartościach osoby i grup. Ich obecność jest przejawem zarówno prawdy, ale także wolności i odpowiedzialności aktywizowanej sumieniem jako normatywną rzeczywistością wewnątrz osoby, a pośrednio i kultury. To w niej i poprzez nią człowiek przenosi swe przymioty na środowisko czyniąc je czymś więcej niż materią budynków, mebli i sposobów zachowania.

„Dotykamy też (...) samej istoty spełniania siebie, spełniania osoby, który we właściwym jej dynamizmie przebiega równoległe do samo-

¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1994, s. 199.

*stanowienia. Sumienie wnosi w nie moc normatywną prawdy, która warunkuje nie tylko spełnienie czynu przez osobę, ale też spełnienie siebie w czynie*².

Kultura z racji bezpośredniej swej „zawartości” jaką stanowią wytworzone i przeżywane przez ludzi wartości daje możliwość samorealizacji, dopełnienia rzeczowości relacji instrumentalnych, które wynikają z przesłanek czysto ekonomicznych, technokratycznych i funkcjonalnych. Zupełnie nowym przejawem technologicznego redukcjonizmu kultury są wysoce zdepersonalizowane relacje społeczeństwa informacyjnego, które poprzez rozwój nowych mediów elektronicznych staje się rzeczywistością transkulturową, o nowych zasadach tworzenia więzi, tożsamości, o nowych systemach wartości, podporządkowanych jak nigdy formalnym i technicznym wymogom systemu, a jednocześnie zupełnie zagubionym aksjologicznie. W rzeczywistości wirtualnej kultura staje się rynkiem wyobraźni, sztuką prezentacji, sceną dla umiejętności, mniej dla wrażliwości, traci naturalne odniesienia nie tylko do terytorium i kontekstu komunikacji, ale także do grup pochodzenia, tradycji i kluczowych identyfikacji. To swoiste odcięcie kultury, która staje się eklektycznym zbiorem znaków jest jednocześnie zatraceniem jej elementów autotelicznych, ogniskujących wartości centralne i marginalizujących wartości drugorzędne. To właśnie w kulturze cywilizacja przechowuje duchowe potencjały animacji, uzasadnienie dla dokonywanych ograniczeń, ale i rozwoju.

Każda cywilizacja jako modelowanie stylu i warunków życia człowieka w coraz bardziej ogarniający go, często nawet inwazyjny sposób, może eliminować, ale też i respektować rzeczywistość normatywną zakodowaną w osobie, czynie, a w końcu w zintegrowanej postaci ludzkiego życia jaką jest kultura. Ona sama stać się musi jej sumieniem, które spogląda na realny kształt tego, co nazywamy cywilizacją jak i rodzaj stwarzanego przez nią życia. Kultura jest bowiem w ostatecznym wymiarze powinnością cywilizacji, bez niej zamieni się w automatyzm zachowań, technologiczny wyścig lub inżynierię produkcji.

² Tamże, s. 205.